

ANDRZEJ ADAM MAJEWSKI

<https://orcid.org/0000-0002-9538-8137>

Warszawa

NA BIOGRAFIĘ ZASŁUGUJĄ NIE TYLKO HETMANI. ODPOWIEŹ NA ARTYKUŁ RECENZYJNY TOMASZA CIESIELSKIEGO*

Ostatnie lata przyniosły polskiej lituanistyce drugiej połowy XVII w. pięć ważnych pozycji autorstwa Konrada Bobiatyńskiego, Mariusza Sawickiego i wyżej podpisanego¹. Jest rzeczą oczywistą, że dorobkowi temu powinna towarzyszyć żywa dyskusja i wymiana poglądów; tylko bowiem w takim starciu nauka może się rozwijać.

Do tej pory do dyskusji w zasadzie nie doszło. Prace Bobiatyńskiego zostały krótko zrecenzowane przez Bogusława Dybasia², a drugiej monografii Sawickiego poświęcił pochlebny recenzję Gintautas Sliesoriūnas³;

* T. Ciesielski, *Nie każdy nosił w plecaku buławę... hetmańską. Kilka uwag o karierze wojskowej i politycznej Aleksandra Hilarego Połubińskiego w związku z pracą Andrzeja Adama Majewskiego*, KH 127, 2020, 4, s. 935–953.

¹ K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac — wojewoda wileński, hetman wielki litewski. Działalność polityczno-wojskowa*, Warszawa 2008; idem, *W walce o hegemonię. Rywalizacja polityczna w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1667–1674*, Warszawa 2016; M. Sawicki, *Stronictwo dworskie w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1648–1655*, Opole 2010; idem, *Dom Sapieżyński 1666–1685. Droga do hegemonii w Wielkim Księstwie Litewskim*, Opole 2016; A.A. Majewski, *Aleksander Hilary Połubiński (1626–1679), marszałek wielki litewski. Działalność polityczno-wojskowa*, Warszawa 2017.

² B. Dybaś, [rec.]: Konrad Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac — wojewoda wileński, hetman wielki litewski. Działalność polityczno-wojskowa*, Warszawa 2008, „Zapiski Historyczne Poświęcone Historii Pomorza i Krajów Bałtyckich” 76, 2011, 2, s. 129–133; idem, [rec.]: Konrad Bobiatyński, *W walce o hegemonię. Rywalizacja polityczna w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1667–1674*, Warszawa 2016, KH 126, 2019, 2, s. 406–413.

³ G. Sliesoriūnas, [rec.]: Mariusz Sawicki, *Dom Sapieżyński 1666–1685. Droga do hegemonii w Wielkim Księstwie Litewskim*, Opole 2016, „Lithuanian Historical Studies” 23, 2019, s. 178–188.

jedynie pierwsza praca opolskiego badacza doczekała się krótkiej i krytycznej recenzji autorstwa Karola Żojdzia⁴. Przełomem mógł być opublikowany w 2020 r. obszerny artykuł recenzyjny Tomasza Ciesielskiego poświęcony mojej książce o działalności polityczno-wojskowej marszałka wielkiego litewskiego Aleksandra Hilarego Połubińskiego (1626–1679).

Tekst Ciesielskiego nie spełnia jednak wymogów, jakie stawia się artykułom recenzyjnym. Podstawową cechą takiego artykułu jest bowiem to, że uzupełnia on braki i niedociągnięcia w recenzowanym dziele, a tym samym rozszerza przedmiotowy zakres wiedzy. Tymczasem Ciesielski poprzestał jedynie na postawieniu zarzutów, nie przywołując na ich poparcie żadnych materiałów źródłowych. W sposób najbardziej jaskrawy jest to widoczne, gdy Recenzent wypomina mi brak kwerendy austriackiej, brandenburskiej, francuskiej i papieskiej korespondencji dyplomatycznej; nie cytuje jednak ani jednego listu, w którym znajdowałyby się informacje o Połubińskim (T.C. s. 937⁵). Formułowanie gołosłownych zarzutów nie posuwa nauki nawet o milimetr. Tymczasem każdy nowożytnik wie, że wertowanie ogromnego materiału aktowego w nadziei, iż znajdzie się tam „ewentualne opinie” o przedmiocie badań, grozi niewywiązaniem się z podstawowych obowiązków badawczych — tym bardziej gdy zlokalizowany w zupełnie innym miejscu podstawowy dla tematu zasób źródłowy również nie grzeszy małymi rozmiarami.

Recenzent wytknął mi także niewykorzystanie zasobów Rosyjskiego Państwowego Archiwum Akt Dawnych w Moskwie (Rossijskij gosudarstvennyj arhiv drevnih aktov, Moskva): „pominięte zostały spuścizny po carskich prikazach (zwłaszcza zespół nr 144), ale jest to powszechna praktyka polskich badaczy” (T.C. s. 937). Po przeczytaniu takiego, dotyczącego całego polskiego środowiska badawczego, zarzutu czytelnik artykułu recenzyjnego ma prawo oczekiwać jakichś konkretów, nie otrzymuje jednak nic. Nadmieńmy zatem, że wspomniany zespół (fond 144) to akta Prikazu Wielkiego Księstwa Litewskiego. Według wstępu do inwentarza działu 2 autorstwa Igora Kurukina prikaz ten „funkcjonował w latach 1655–1667 i zarządzał terytorium Białorusi, zajętej w trakcie wojny polsko-rosyjskiej z lat 1654–1667 [– –]. Dokumenty obejmują okres 1655–1682 (większa ich część dotyczy 1656–1657) i ukazują działalność rosyjskiej administracji na zajętych przez wojska rosyjskie obszarach”⁶. Trudno zatem kwestionować, że źródła te posiadają ogromną wartość

⁴ K. Żojdz, [rec.]: Mariusz Sawicki, *Stronnictwo dworskie w Wielkim Księstwie Litewskim w latach 1648–1655*, Opole 2010, „Barok” 20, 2013, 1, s. 231–234.

⁵ Strony w nawiasach odsyłają do recenzji (T.C.) oraz do mojej książki (A.A.M.).

⁶ I.V. Kurukin, *Vvedenie k opisi 2 fonda 144 (Prikaz Velikogo knjazhestva Litovskogo)*, [Moskwa] 25 VIII 1976, Российский Государственный Архив Древних Актов, Москва.

w badaniach nad dziejami Litwy w drugiej połowie XVII w. Czy mogą wnieść nowe ustalenia do działalności politycznej i wojskowej Aleksandra Hilarego Połubińskiego? Jeżeli Ciesielski sądzi, że tak, ma obowiązek zaprezentować na to dowody w postaci konkretnych dokumentów.

Generalny zarzut Recenzenta sprowadza się do tego, że można mieć poważne wątpliwości, czy Połubiński w ogóle zasłużył na tak obszerną biografię, ograniczoną do jego działalności polityczno-wojskowej, gdyż „nie był ani wybitnym wojskowym, ani politykiem wielkiego formatu” (T.C. s. 947). Jego zdaniem, kariera Aleksandra Hilarego „znacznie lepiej nadawałaby się do stworzenia w oparciu o nią pracy o charakterze porównawczym poświęconej karierom średniej oraz zamożnej, utytułowanej szlachty” (T.C. s. 950).

Problem polega na tym, że Połubiński znacznie przerastał prawie wszystkich żyjących w tamtych czasach przedstawicieli średniej szlachty, którzy dzięki służbie wojskowej dorobili się majątku i osiągnęli wysokie godności. Jego kariera jest porównywalna wyłącznie z karierą Stefana Czarnieckiego, Michała Kazimierza Paca i jeszcze ewentualnie Jana Karola Dolskiego. W przypadku Połubińskiego mamy bowiem do czynienia z ogromnym awansem społecznym. Jeszcze przed trzydziestym rokiem życia uzyskał pisarstwo polne — jeden z najwyższych urzędów wojskowych, a ponadto został rotmistrzem królewskiej chorągwi husarskiej i dowódcą pułku królewskiego w armii litewskiej. Później natomiast osiągnął najwyższy urząd ministerialny — marszałkostwo wielkie. Zaczynał swoją działalność polityczno-wojskową dysponując majątkiem liczącym ok. 1 tys. dymów, w momencie śmierci zaś posiadał dobra składające się z ok. 10 tys. dymów, a więc powiększył swój majątek dziesięciokrotnie; pod względem zamożności był jednym z największych magnatów Wielkiego Księstwa Litewskiego (A.A.M. s. 31, 102, 112–113, 115, 383–385, 481). Jeśli taka postać nie zasługuje na obszerną monografię, dotyczącą jej działalności polityczno-wojskowej, to kto w takim razie spośród zawodowych żołnierzy dawnej Rzeczypospolitej na nią zasługuje? Tylko hetmani?

Ciesielski z uporem powtarza, że Połubiński nie posiadał większych uzdolnień militarnych. Jego zdaniem, Aleksander Hilary wskutek własnej nieudolności spóźnił się z zaatakowaniem Szwedów pod Niskiem (28 III 1656), przez co Stefan Czarniecki nie mógł wykorzystać znakomitej okazji do rozgromienia nieprzyjaciela (T.C. s. 944). Gdyby tak rzeczywiście było, Czarniecki na pewno by mu to wyrzucał i nie chciałby już więcej z nim współdziałać. Tymczasem nie dość, że nigdy nie oskarżał go o zmarnowanie szansy na pokonanie sił Karola X Gustawa w tym starciu, to jeszcze w lipcu 1657 r. ramię w ramię z Połubińskim ścigał

wycofującą się z Rzeczypospolitej armię siedmiogrodzką Jerzego II Rakoczego (A.A.M. s. 169–171). Z kolei w grudniu tego roku listownie zapraszał Połubińskiego do wspólnego udziału w wyprawie wojennej do Danii; z tonu listu można wywnioskować, że był z nim w znakomitej komitywie i wysoko go cenił⁷. Recenzent sam zresztą cytuje fragment pamiętnika Mikołaja Jemiołowskiego, w którym ten określa Połubińskiego jako „kawalera także wielce mężnego i odważnego, co większa Czarnieckiemu wielce podufałego” (T.C. s. 940)⁸.

Warto tu jeszcze przypomnieć, że podczas bitwy pod Kuszlikami (4 XI 1661) dobrze zaplanowany manewr obejścia armii moskiewskiej i wzięcia jej w kleszcze przez siły polsko-litewskie nie został wykonany z powodu zbyt powolnego marszu zgrupowania prowadzonego przez Czarnieckiego, które nie zdążyło zamknąć nieprzyjacielowi drogi odwrotu⁹. Czy to też dyskredytuje talenty militarne tego wodza i jego sukcesy odniesione w innych miejscach?

Jako główny dowód na nieudolność Połubińskiego podaje Ciesielski jego porażkę poniesioną z rąk rokoszan Jerzego Sebastiana Lubomirskiego pod Częstochową (4 IX 1665) (T.C. s. 945). Nie zaprzeczam, że Połubiński popełnił błędy podczas tej bitwy. Największym z nich, według mnie, było niewłaściwie przeprowadzone rozpoznanie sił wroga, co walnie przyczyniło się do przegranej wojsk królewskich i uniemożliwiło im bezpieczny odwrót (napisałem o tym w mojej książce, s. 334). Nie można jednak w oparciu o jedną klęskę, poniesioną w dodatku w starciu z rodakami, a nie w walce z wrogiem zewnętrznym, wyciągać zbyt daleko idących wniosków. Połubiński, podobnie jak inni regaliści, nie palił się do rozlewania bratniej krwi, nie miał serca do tej wojny, działał bez większego zaangażowania, mechanicznie wykonując rozkazy. Tak samo postępował Jan Sobieski, przyszyły pogromca Turków i Tatarów, który zaliczył jeszcze większą kompromitację, gdyż na skutek popełnionych przez niego błędów armia królewska poniosła sromotną klęskę pod Mątunami (13 VII 1666), nieporównywalną z porażką częstochowską¹⁰. Czy w ogóle podczas rokoszu Lubomirskiego którykolwiek z królewskich dowódców wykazał się jakimś poważniejszym dokonaniem bojowym? Żaden. Ciesielski

⁷ S. Czarniecki do A.H. Połubińskiego, Poznań 23 XII 1657, Biblioteka Raczyńskich w Poznaniu, rkp. 76, s. 135; A.A. Majewski, op. cit., s. 178–179.

⁸ M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający (1648–1679)*, oprac. J. Dziegielewski, Warszawa 2000, s. 290.

⁹ K. Kossarzewski, *Kampania letnio-jesienna 1661 roku nad Dźwiną i bitwa pod Kuszlikami*, w: *Studia z dziejów stosunków Rzeczypospolitej z Państwem Moskiewskim w XVI–XVII wieku*, red. M. Nagielski, K. Bobiatyński, P. Gawron, Zabrze–Tarnowskie Góry 2013, s. 337–338.

¹⁰ Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629–1696*, Warszawa 1983, s. 109–111.

jednak nie wziął tego pod uwagę, ponieważ to podważyłoby lansowaną przez niego tezę o słabych umiejętnościach dowódczych Połubińskiego.

Na marginesie należy jeszcze zwrócić uwagę na jedną ważną rzecz. Kanclerz wielki litewski Krzysztof Pac i hetman polny Michał Kazimierz Pac, nie ufając do końca Połubińskiemu, zadbali o odpowiednią kontrolę jego poczynań. W tym celu przydali mu do „pomocy” swoich dwóch krewnych: chorążego nadwornego litewskiego Konstantego Władysława Paca i ciwuna trockiego Bonifacego Teofila Paca¹¹. Połubiński nie miał zatem pełnej władzy nad wojskiem i jest wysoce prawdopodobne, że pewne decyzje podejmował nie z własnej woli, lecz pod naciskiem narzucanych mu „opiekunów”. Ci zaś mogli go popychać do jak najszybszej konfrontacji z rokoszanami, realizując polecenia Krzysztofa Paca, który był nastawiony bardzo agresywnie w stosunku do Lubomirskiego; to zresztą on wpadł na pomysł, aby użyć korpusu kawalerii pod wodzą Połubińskiego w charakterze szpicy przedniej armii królewskiej, przydzielając mu zadanie dogonienia rokoszan i zatrzymania ich walką do czasu nadciągnięcia reszty sił Jana Kazimierza¹².

Bardzo lekceważąco Recenzent wyraził się o najgłośniejszym wyczynie w karierze wojskowej Aleksandra Hilarego — szarży husarskiej pod Warszawą na rajtarię szwedzką (29 VII 1656) — pozwalając sobie na ironiczną uwagę, że opisałem ją „z taką estymą” (T.C. s. 945). Powtórzył przy tym nieaktualne już ustalenia, że szarża nie spełniła oczekiwań polskiego dowództwa i nie doprowadziła do klęski nieprzyjaciela, co w domyśle ma znowu świadczyć o braku większych uzdolnień militarnych u Połubińskiego. Tymczasem celem szarży, w której brały udział zaledwie dwie chorągwie husarskie, nie było pokonanie sił szwedzko-brandenburskich. Miała ona — co podkreśliłem w mojej książce — zatrzymać wroga na pewien czas, aby armia Rzeczypospolitej, zaskoczona obejściem przez Brandenburczyków i Szwedów jej prawej flanki, zdążyła wykonać skomplikowany manewr zmiany swojego frontu o 90 stopni. Wbrew oczekiwaniom króla Jana Kazimierza szarża o mały włos nie doprowadziła do klęski wojsk nieprzyjacielskich; rezultat taki nie został uzyskany wyłącznie na skutek braku wsparcia ze strony lżejszych chorągwi, które nie włączyły się do walki. Mimo to szarża zakończyła się sukcesem. Osiągnęła bowiem swój cel — i to z nawiązką: Karol Gustaw, wstrząśnięty dużymi

¹¹ M. Nagielski, *Rokosz Jerzego Lubomirskiego w 1665 roku*, Warszawa 1994, s. 97; M.K. Hoffman, *Bitwa pod Częstochową 4 IX 1665 r.*, „Ziemia Częstochowska” 28, 2001, s. 32–33; K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac*, s. 154.

¹² M.K. Hoffmann, op. cit., s. 40–41; M. Nagielski, *Druga wojna domowa w Polsce. Z dziejów polityczno-wojskowych Rzeczypospolitej u schyłku rządów Jana Kazimierza Wazy*, Warszawa 2011, s. 250.

stratami szwedzkimi, odłożył generalne natarcie na polskie pozycje do następnego dnia. W ten sposób Połubiński najprawdopodobniej uratował armię Rzeczypospolitej od zagłady (A.A.M. s. 141–150). Czy takie dokonanie może stanowić powód do ironii? I czy daje ono jakiegokolwiek podstawy Ciesielskiemu do wytykania mi, że nazwałem Połubińskiego „światnym dowódcą jazdy” (T.C. s. 946)?

Dla Ciesielskiego kolejny dowód na słabe umiejętności dowódcze Połubińskiego stanowi bitwa pod Domanami (22 II 1655), ponieważ Aleksander Hilary nie zdołał tam całkowicie rozbić odsieczy moskiewskiej pod wodzą Jurija Romodanowskiego (Jurij Romodanovskij), ciągnącej na pomoc obleganemu przez Janusza Radziwiłła Mohylewowi. Stało się tak dlatego, że nie zapanował „nad podwładnymi, którzy przedłożyli rabunek nad walkę i w konsekwencji zgrupowanie Jurija Romodanowskiego wycofało się, zachowując gotowość bojową, co mogło mieć spory wpływ na postawę obrońców Mohylewa” (T.C. s. 944). Zaczniemy od tego, że problemy z powstrzymaniem żołnierzy od rabunków w czasie operacji militarnych miało wielu dowódców tego okresu¹³. Poza tym walka toczyła się w niezwykle ciężkich warunkach zimowych, co znacznie ułatwiło Rosjanom uniknięcie całkowitego pogromu. Janusz Radziwiłł w liście do króla napisał: „w taką zawieruchę ta sprawa była, że świata nie widać było, której *beneficio* ci uchodzić niepostrzeżeni mogli. Śniegi do tego takie, że aby cokolwiek z drogi zjechać, zaraz koń po brzuch w śniegu leży, ani się z miejsca ruszyć może. *Alias et cum eo incommodo* nie uszliby byli, gdyby był dzień pogodniejszy”¹⁴. Z tych słów jasno wynika, że Radziwiłł za główną przyczynę nierozbicia wszystkich sił wroga uznawał złą pogodę, a nie zachowanie części żołnierzy litewskich, którzy rzucili się grabić wieś Domany i nieprzyjacielskie wozy. Mimo tych niesprzyjających okoliczności, starcie pod Domanami zakończyło się zwycięstwem sił litewskich. Połubiński rozbił 400-konny oddział Kozaków i jeden batalion piechoty sołdackiej, a w jego ręce dostały się 2 działka, 3 sztandary, 163 jeńców oraz kilkaset wozów taborowych. Najważniejsze jednak było to, że zmusił resztę wojska moskiewskiego do odwrotu, uniemożliwiając mu udzielenie wsparcia załodze Mohylewa¹⁵. A zatem, wbrew opinii

¹³ A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599–1665*, Lublin 2006, s. 342–343; K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac*, s. 124.

¹⁴ Janusz Radziwiłł do Jana Kazimierza, b. m. i d. (jako ceduła do listu z 21 lutego), w: K. Bobiatyński, *Listy Janusza Radziwiłła do króla o działaniach militarnych podczas wojny z Moskwą w okresie od lutego do kwietnia 1655 r.*, „Studia Historyczno-Wojskowe” 1, 2006, s. 213.

¹⁵ A.A. Majewski, op. cit., s. 108–111; R. Sikora, *Niezwykłe bitwy i szarże husarii*, Warszawa 2011, s. 126–129.

Ciesielskiego, wykonał powierzone mu zadanie. Zresztą sam Radziwiłł był zadowolony z wyników bitwy: „Przecię z łaski Bożej dwa tabory przezwane i w pień wycięte. W trzecim, w którym trzy kompanie broniły się, per akord zgodziły się, oręż na ziemię złożyli, chorągwie i parę działek oddali”¹⁶. Można też domniemywać, że wiadomość o odparciu przez Połubińskiego moskiewskich posiłków nie podniosła morale mohylewian. Na tle nieudanej kampanii zimowo-wiosennej 1655 r. bitwa pod Domanami prezentuje się dość okazale, gdyż był to w zasadzie jedyny poważniejszy sukces Litwinów; wszak oblężenia Nowego Bychowa i Mohylewa zakończyły się porażką¹⁷.

Recenzent zarzucił mi, że przypisuję Połubińskiemu „trudne do potwierdzenia umiejętności i talenty, jak choćby w zakresie sztuki oblężniczej (odnosząc to do zdobycia Mitawy, w przypadku którego trudno mówić o wykorzystaniu osiągnięć siedemnastowiecznej zachodnioeuropejskiej sztuki wojennej, a wątpliwości można też mieć, czy i tej tradycyjnej, datującej się od Juliusza Cezara)” (T.C. s. 945). Przypomnę, że zamek mitawski miał nowoczesne bastionowe fortyfikacje, a do tego wznosił się na wyspie na rzece Muszy, co utrudniało jego zdobycie; obsadzała go załoga licząca około 400 piechurów, dysponująca silną artylerią (50 dział) oraz sporymi zapasami amunicji i żywności. Korpus Połubińskiego zablokował twierdzę, czekając aż nadejdą silne mrozy i powierzchnia wód pokryje się grubym lodem, dzięki czemu będzie możliwy dostęp do zamku. Pod koniec grudnia 1659 r. Aleksander Hilary ściągnął od oblegającego w tym czasie Bowsk Michała Kazimierza Paca 2 tys. dragonów i piechoty oraz działa i 10 cetnarów prochu. Kazał też sporządzić z belek ruchome strzelnice, w których wnętrzu umieścił po kilku muszkietów. W nocy z 1 na 2 stycznia 1660 r., po podprowadzeniu strzelnic pod mury zamku, przypuszczono szturm, który zakończył się niepowodzeniem, gdyż Szwedzi zdołali odeprzeć atakującą litewską piechotę. W nocy z 5 na 6 stycznia zamek został silnie ostrzelany z dział i muszkietów oraz obrzucony dużymi granatami, co spowodowało u Szwedów spore straty. 8 stycznia generał major Walentyn von Meier, dowódca załogi mitawskiej, obawiając się kolejnych szturmów i nie mając żadnej nadziei na odsiecz wojsk szwedzkich feldmarszałka Roberta Douglasa, poddał twierdzę (A.A.M. s. 207, 212–213). Czy opisane wyżej działania pod Mitawą rzeczywiście nie mają nic wspólnego z siedemnastowieczną

¹⁶ Janusz Radziwiłł do Jana Kazimierza, b. m. i d. (jako ceduła do listu z 21 lutego), w: K. Bobiatyński, *Listy Janusza Radziwiłła*, s. 212.

¹⁷ K. Bobiatyński, *Od Smoleńska do Wilna. Wojna Rzeczypospolitej z Moskwą 1654–1655*, Zabrze 2004, s. 142–148, 153–179.

zachodnioeuropejską sztuką wojenną (nie wspominając już o tej z czasów Juliusza Cezara)? Czy aż tak trudno było Recenzentowi przypomnieć sobie inne przykłady oblężeń z dziejów Rzeczypospolitej w XVII w. i na ich tle dokonać rzetelnej oceny oblężenia Mitawy w wykonaniu Połubińskiego? Przytoczmy zatem parę takich przykładów. W 1634 r. siły Władysława IV, liczące 7–8 tys. ludzi i posiadające dobrą artylerię, nie potrafiły zdobyć Białej¹⁸. W 1664 r. potężna armia Jana Kazimierza bezskutecznie szturmowała nieduży Głuchów, ponosząc przy tym olbrzymie straty¹⁹. Z kolei Michał Kazimierz Pac nie dał rady opanować ani Bowska (1659/1660), ani Rosławla (1663)²⁰. Na tym tle zmuszenie do kapitulacji Mitawy jawi się jako spory sukces Połubińskiego; jest również dowodem na to, że posiadał on wiedzę i umiejętności z zakresu sztuki oblężniczej. Na marginesie dodam, że nie było to jedyne udane oblężenie, przeprowadzone samodzielnie przez Aleksandra Hilarego, ponieważ w 1658 r. wziął szturmem zamek w Mińsku, a w sierpniu 1659 r. w Kurlandii zdobył Neuenburg. Ponadto w styczniu 1657 r. wspólnie z Pawłem Janem Sapielą dowodził udanym szturmem zamku w Tykocinie, natomiast w czasie kampanii kurlandzkiej jesienią 1659 r., działając razem z Samuelem Komorowskim, regimentarzem dywizji lewego skrzydła armii litewskiej, zmusił do kapitulacji Goldyngę i Szkrundy. Z kolei w czerwcu 1659 r. kierował pracami przy fortyfikowaniu twierdzy w Brześciu Litewskim, co wskazuje, że znał się na budowie umocnień, a tym samym miał też pojęcie, jak je zdobywać (A.A.M. s. 187, 193, 198–203).

Ciesielski wysunął również kilka zastrzeżeń odnośnie do zagonu w głąb Państwa Moskiewskiego w 1664 r. Jego zdaniem Połubiński nie dowodził całością operacji, lecz tylko „chorągwiemi litewskimi, a Stefan Bidziński koronnymi, obaj zaś pozostawali w jakiś sposób na usługach Sadata Gireja i dowodzonych przez niego Tatarów” (T.C. s. 943). Naczelne dowództwo zagonu przypisuje jednak bardzo wyraźnie Połubińskiemu w swoim pamiętniku Jan Władysław Poczobut Odlanicki²¹; w mojej książce powołałem się na to źródło (A.A.M. s. 301), ale Recenzent w ogóle się do niego nie odniósł. Ciesielski stwierdził, że „celem zagonu nie było, jak sądzi Majewski, sprowokowanie nieprzyjaciela do wyjścia w pole, bo kto miał się z nim zmierzyć, gdy wojsko koronne i litewskie wycofywało się w głąb Rzeczypospolitej? W rzeczywistości chodziło o osłonięcie odwrotu wojsk królewskich, a jednocześnie

¹⁸ D. Kupisz, *Smoleńsk 1632–1634*, Warszawa 2017, s. 237–251.

¹⁹ A. Kersten, op. cit., s. 580.

²⁰ K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac*, s. 42–60, 117–118.

²¹ J.W. Poczobut Odlanicki, *Pamiętnik (1640–1684)*, oprac. A. Rachuba, Warszawa 1987, s. 196.

stworzenie i ochrona przestrzeni, na której cenni krymscy sojusznicy mogli dokonać rabunków i zebrać jasyr” (T.C. s. 943). Zaczniemy od tego, że cele omawianego zagonu nie są do końca jasne, ponieważ nie znamy treści rozkazów, jakie wydał Połubińskiemu Jan Kazimierz. Na pewno jednym z powodów tego kawalerskiego rajdu było zdobycie łupów i jeńców przez Tatarów, którzy nie mogli wrócić na Krym z pustymi rękami, o czym przecież wspominałem w mojej książce (A.A.M. s. 305). To zaś, że zagon mógł również mieć na celu sprowokowanie nieprzyjaciela do zbrojnej konfrontacji na otwartym terenie, mieści się w granicach prawdopodobieństwa. Armia Rzeczypospolitej — mimo że rozpoczęła odwrót z Państwa Moskiewskiego — w razie pojawienia się dużych sił wroga byłaby w stanie przyjąć bitwę. Tak się zresztą stało. Kilka dni po wysłaniu zagonu Połubińskiego przysłała wiadomość, że wojskom polsko-litewskim zamierza zagrozić drogę armia moskiewsko-kozacka, dowodzona przez Jurija Romodanowskiego i Iwana Brzuchowieckiego (Ivan Brûhovec'kij). Jan Kazimierz zaczął wówczas pospiesznie gromadzić wszystkie dostępne siły, koncentrując je za przeprawą na Deśnie. Królowi udało się zwabić część kawalerii przeciwnika na prawy brzeg Desny, gdzie została pokonana przez Polaków i Litwinów, ale moskiewscy dowódcy obwarowali się z resztą swoich wojsk w taborze na lewym brzegu rzeki i spokojnie czekali na ruchy przeciwnika, wiedząc, że czas działa na ich korzyść. Ostatecznie do walnego starcia nie doszło²².

W ocenie Ciesielskiego „zagon z zimy 1664 r. trudno zaliczyć do wielkich osiągnięć dowódczych Połubińskiego, poza stwierdzeniem umiejętności komenderowania większymi, dywersyjnymi oddziałami kawalerskimi” (T.C. s. 943). Znowu mamy tu do czynienia z bagatelizowaniem dokonań bojowych Aleksandra Hilarego. Przypomnijmy, że zagon zmusił do odwrotu do Karaczewa kilkunastotysięczne siły moskiewskie pod dowództwem Iwana Siemionowicza Prozorowskiego (Ivan Prozorovskij), odbierając im do 300 wozów taborowych, zdobył potężny tabor między Karaczewem a Bołchowem, w którym oszańcowało się ok. 10 tys. chłopów, a ponadto spustoszył ogromne tereny, paląc — według niektórych relacji — 1500 wsi. Na tle nieudanej kampanii zadnieprzańskiej były to jedyne poważniejsze sukcesy wojsk Rzeczypospolitej (A.A.M. s. 301–305).

Ciesielski zignorował wszystkie fakty przytoczone przeze mnie, które dobitnie świadczą o tym, że Połubiński był dobrym dowódcą i cieszył się dużym poważaniem zarówno wśród podkomendnych, jak i przełożonych. Pochlebnie wyraził się o nim Michał Leon Obuchowicz, pisząc, że przed wyprawą zadnieprzańską Jana Kazimierza dowództwo nad dywizją

²² K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac*, s. 120–122.

prawego skrzydła armii litewskiej powierzono Połubińskiemu — „*viro belli artibus instructissimo i którego ductu plus confidere et audire* zwykło wojsko niżeli innych”²³. Zdolności wojskowe Aleksandra Hilarego musiał doceniać hetman Janusz Radziwiłł, skoro w lipcu 1651 r., przygotowując się do szturm Kijowa, to właśnie jemu powierzył dowództwo nad częścią armii (a miał przecież pod ręką wielu starszych i bardziej doświadczonych oficerów, takich jak choćby Samuel Komorowski). Dobre zdanie o umiejętnościach Połubińskiego miał król Jan Kazimierz, wielokrotnie bowiem zlecał mu funkcję regimentarza armii litewskiej. Cenili Połubińskiego żołnierze, ponieważ to właśnie jego wyznaczili, aby przedstawił przed komisją wojskowo-skarbową w Wilnie w 1650 r. postulaty wojska (mimo że miał wówczas dopiero 24 lata) (A.A.M. s. 66, 71, 137, 172, 195, 273, 294).

Recenzent jeszcze surowiej ocenia Połubińskiego jako polityka. Czy ma rację? Niewątpliwie Połubiński nie był wielkim mężem stanu; w dziedzinie polityki miał skromniejsze dokonania niż na polu militarnym, jednak nie można uznać go za beztalencie. Ciesielski sam to zresztą niechcący przyznał, dochodząc do wniosku, że Połubiński zawdzięczał swoją karierę wyłącznie

ponadprzeciętnym umiejętnościom autokreacji, swoistemu marketingowi wojskowo-politycznemu. W realiach konfliktów dzielących elity polityczne Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVII w. możliwa była kariera osoby, która nie posiadała odpowiednich predyspozycji do odgrywania pierwszoplanowej roli, kreowania własnej polityki, natomiast miała umiejętność takiego lawirowania między dworem królewskim a fakcjami magnacko-szlacheckimi, że stawała się przysłowiowym jęczyczem u wagi. Połubiński znakomicie z tego korzystał (T.C. s. 946).

Już samo osiągnięcie takiej pozycji na scenie politycznej, która umożliwia odgrywanie roli „języczka u wagi” w walkach między dworem a fakcjami magnackimi, świadczy o całkiem sporych umiejętnościach politycznych Połubińskiego. Z kolei zręczne lawirowanie między bezpardonowo zwalczającymi się stronnictwami — tak, aby nie zostać przez nie zmiażdżonym lub zmarginalizowanym i do tego jeszcze czerpać stosowne korzyści (m.in. majątkowe) — również wymagało talentu i nie mogło być udziałem słabego polityka.

Recenzent zarzucił mi, że często używam zwrotu „Sapieha i Połubiński”, sugerując tym samym, jakoby Połubiński pełnił, obok hetmana

²³ *Pamiętniki Michała Leona Obuchowicza*, w: *Pamiętniki Filipa, Michała i Teodora Obuchowiczów (1630-1707)*, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, red. A. Rachuba, Warszawa 2003, s. 335.

wielkiego litewskiego Pawła Jana Sapiehy, rolę współdowódcy armii litewskiej (T.C. s. 943). Ze znanych mi źródeł wynika jednak, że tak w rzeczywistości było. W liście do Połubińskiego z 18 maja 1658 r. Sapieha napisał: „Zawsze mnie miła była braterska z WMMM Panem konwersacja i ta moja była nadzieja, żeś mi miał wspólnie prac wojennych nie tylko dopomagać, ale i zastępcą w nich być”²⁴. Po bitwie pod Połonką (28 VI 1660), podczas której Połubiński i Sapieha wspólnie dowodzili lewym skrzydłem armii Rzeczypospolitej (złożonym z jazdy litewskiej) i obaj w pewnym momencie znaleźli się w sytuacji zagrażającej ich życiu, hetman wielki litewski następująco wyraził się o Połubińskim: „JMP pisarz polny Wielkiego Księstwa Litewskiego mój i ręką, i sercem, i radą, zwłaszcza w onym razie, gdy my już niemal w rękę nieprzyjaciela byli, wyświadczył to, co wierny brat i syn zacny Ojczyzny powinien”²⁵. Sapieha uważał Połubińskiego za kogoś więcej niż tylko podkomendnego. Aleksander Hilary był jego prawą ręką, wspierał go radą i pomagał mu w dowodzeniu. Wynikało to z faktu, że hetman wielki litewski słabo znał się na wojaczce. Wielce charakterystyczna jest opinia na jego temat wyrażona przez anonimowego agenta francuskiego w 1662 r.: „Posiada on sławę z odwagi, ale bardzo mało zna sztukę i rzemiosło wojenne, a jeszcze mniej je lubi”²⁶.

Ciesielski w bardzo specyficzny sposób pojmuje klientelę. Według niego do klienteli zaliczają się wyłącznie te osoby, które świadczyły na rzecz swojego mocodawcy „konkretne usługi o charakterze publicznym”. Jednocześnie zarzuca mi przyjęcie założenia, „iż klientem była każda osoba, której pozycja była niższa od Połubińskiego, w jakiś sposób od niego zależna, najczęściej ekonomicznie i za sprawą pełnionej służby wojskowej” (T.C. s. 949). Jest to zupełnie niezrozumiałe, gdyż badacze zajmujący się tą problematyką definiują klientelę znacznie szerzej, zaliczając do niej wszystkich, których łączyły z patronem jakiegokolwiek więzi zależności²⁷. Zadziwiająca jest także uwaga Ciesielskiego, że wśród

²⁴ P.J. Sapieha do A.H. Połubińskiego, Minkowicze 18 V 1658, AGAD, Archiwum Radziwiłłów V, nr 13868/II, s. 14.

²⁵ „Z pod Kojdanowa de data 2 Julii anno 1660. Wiadomość od jegomości p. Sapieje, hetmana W. Ks. Litewskiego”, BJ, rkp. 5, s. 748.

²⁶ P. Des Noyers, *Portofolio królowej Maryi Ludwiki, czyli zbiór listów, aktów i innych dokumentów ściągających się do pobytu tej monarchini w Polsce*, t. 2, tłum. K. Raczyńska, Poznań 1844, s. 293.

²⁷ A. Mączak, *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI-XVIII w.*, Warszawa 1994; idem, *Nierówna przyjaźń. Układy klientalne w perspektywie historycznej*, Wrocław 2003; U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585-1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001; eadem, *W służbie hetmana i Rzeczypospolitej. Klientela wojskowa Krzysztofa Radziwiłła (1585-1640)*, Warszawa 2004; A. Rachuba, *Klientela hetmańska*

wskazanych przeze mnie przedstawiciele klienteli wojskowej Połubińskiego niektórzy prawdopodobnie nie byli szlachcicami (T.C. s. 949) (notabene wymieniony przez Recenzenta Andrzej Falk został nobilitowany na sejmie 1673 r. [A.A.M. s. 411, 491]). Po raz pierwszy w życiu spotykam się z sugestią, że klientem wojskowym mogła być tylko osoba należąca do stanu szlacheckiego.

Ciesielskiemu nie podoba się również „przyjęcie zawodnej, a przy tym archaicznej konstrukcji pracy – wyłącznie chronologicznej” (T.C. s. 948). Nieco wcześniej jednak wspomina o biografii Stefana Czarnieckiego pióra Adama Kerstena, która stanowiła dla mnie wzór, określając ją jako „znakomitą” (T.C. s. 940). Praca Kerstena też ma konstrukcję chronologiczną i jakoś w niczym nie umniejsza to jej wartości, ale w przypadku mojej książki już tak nie jest. Na marginesie chciałbym zauważyć, że taką samą konstrukcję posiadają wydane ostatnio biografie – z obszaru Litwy wystarczy wskazać prace Konrada Bobiatyńskiego czy Arkadiusza Czwołka²⁸.

Uwagi Ciesielskiego w kilku przypadkach rozmiągają się z prawdą. Jego zdaniem starałem się wykazać, że Połubiński we wszystkich operacjach, w których brał udział, „wyróżniał się w walce i dowodzeniu, co miało mu zjednywać szacunek i uznanie u królów, hetmanów i żołnierzy. Dotyczy to nawet tych działań, w przypadku których Majewski nie jest w stanie stwierdzić nic więcej poza tym, że Połubiński brał w nich udział (np. w walkach o Pińsk w 1648 r. czy Kijów 1651 r.). Jest to niewątpliwie celowe działanie, mające przekonać czytelnika, że Aleksander Hilary był odważnym żołnierzem i dobrym dowódcą” (T.C. s. 941). Podczas zdobywania przez wojsko litewskie Pińska 9 listopada 1648 r., gdy grupa Kozaków zaporoskich pod wodzą pułkownika Maksyma Hładkiego (Maksim Hładkyi) wydostała się z miasta i próbowała uciec, natknęła się na chorągiew husarską Połubińskiego. Ten ruszył na czele swoich husarzy do szarży i rozbił oddział kozacki. 3 sierpnia 1651 r., kiedy Janusz Radziwiłł przygotowywał się do zajęcia Kijowa, podzielił armię litewską na trzy części; jedną z nich, złożoną z 15 chorągwi jazdy, oddał pod komendę Teofila Schwarzhoffa i Połubińskiego, rozkazując im atakować Kijów wzdłuż brzegu Dniepru. Okazało się jednak, że zdobywanie miasta nie będzie konieczne, ponieważ siły kozackie pod wodzą Antona Żdanowicza (Antin Ždanovič) opuściły Kijów. 19 sierpnia 1651 r. do Złotej Bramy

w armii litewskiej z lat 1648–1667, w: *Patron i dwór. Magnateria Rzeczypospolitej w XVI–XVIII wieku*, red. E. Dubas-Urwanowicz, J. Urwanowicz, Warszawa 2006, s. 23–36; K. Żojdź, *Klientela hetmana wielkiego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza i jej losy po śmierci patrona*, PH 106, 2015, 1, s. 31–68.

²⁸ K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac*; A. Czwołek, *Piórem i buławą. Działalność polityczna Lwa Sapiehy, kanclerza litewskiego, wojewody wileńskiego*, Toruń 2012.

w Kijowie zbliżył się pułk korsuński Łukiana Mozyry (Lukian Mozira) (ok. 3 tys. ludzi), wspierany przez duży oddział Tatarów (ok. 2 tys. ordyńców), który zaatakował piechotę litewską majora Ernesta von Nolde. Radziwiłł, dowiedziawszy się o tym, wysłał na pomoc piechurom kilka chorągwi jazdy pod wodzą Połubińskiego. Aleksander Hilary przełamał szyki nieprzyjaciela i zmusił go do ucieczki, zadając mu duże straty. Wszystkie te wydarzenia zostały przedstawione w mojej książce (A.A.M. s. 49, 71–72). Powstaje zatem pytanie, dlaczego Ciesielski postawił tak niedorzeczny zarzut? Przecież opisując działania pod Pińskiem w 1648 r. i pod Kijowem 1651 r. nie ograniczyłem się tylko do stwierdzenia, że Połubiński był tam obecny, lecz zaprezentowałem również jego dokonania bojowe. Recenzent może formułować własne oceny i wolno mu nie zgadzać się z wnioskami autora recenzowanej książki, ale nie ma prawa podawać informacji ewidentnie fałszywych.

Podobnie rzecz ma się ze zbyt powolnym marszem Połubińskiego z Kurlandii w początkach 1660 r., wskutek czego nie udało się zrealizować planu zniszczenia sił moskiewskich kniazia Iwana Chowańskiego (Ivan Hovanskij) (plan zakładał, że od zachodu uderzy na Rosjan Czarniecki, od południa Sapieha, a od północy Połubiński). Recenzent zarzucił mi, że za wszelką cenę usprawiedliwiam Połubińskiego, dając wiarę jego tłumaczeniom, iż w marszu na Litwę przeszkodziły mu wielkie śniegi, a w rzeczywistości powodem była jego nieudolność czy niefrasobliwość, przejawiająca się w pozwalaniu żołnierzom na dokonywanie grabieży (T.C. s. 944). Gdyby czytał moją książkę uważniej, dowiedziałby się, że główny powód, dla którego Połubiński nie był w stanie szybko opuścić Kurlandii, stanowił opór jego podkomendnych. Nieopłaconym żołnierzom nie uśmiechało się maszerować na Litwę w środku srogiej zimy i podejmować tam walkę z groźnym przeciwnikiem. Grozili odejściem ze służby i zawiązaniem konfederacji, do czego Połubiński za wszelką cenę nie mógł dopuścić. To właśnie z tego powodu Aleksander Hilary musiał przymykać oko na liczne rabunki, których dopuszczali się jego podkomendni w trakcie powrotu na Litwę (A.A.M. s. 210–219). O poważnych problemach Połubińskiego z uzyskaniem posłuchu u buntującego się wojska pisał w listach do Bogusława Radziwiłła dobrze poinformowany klient radziwiłłowski Stefan Oborski²⁹. Natomiast już po odejściu z Kurlandii Aleksander Hilary musiał się na pewien czas zatrzymać z jeszcze jednej przyczyny:

²⁹ Listy S. Oborskiego do B. Radziwiłła z przełomu 1659 i 1660 r., Vilniaus universiteto mokline biblioteka, f. 4 (A–212), nr 16690, 16691, 16692, 16696, 16698, 16701; f. 4 (A–232), nr 18089.

Były nią wieści o zamierzonym marszu Chowańskiego z Brześcia w kierunku granic pruskich, co oznaczało groźbę wtargnięcia wojsk moskiewskich na wąski pas ziemi pomiędzy Niemnem a Prusami. Wobec opanowania prawie całego Wielkiego Księstwa Litewskiego przez Moskwę tereny te — wraz ze znajdującą się dalej na północ Żmudzią — stanowiły w latach 1658–1660 ostatnie zaplecze dla armii litewskiej. Połubiński był zatem zmuszony zaczekać do czasu ostatecznego wyjaśnienia kierunku pochodu wojsk carskich, ponieważ jego siły stanowiły jedyną osłonę tych ziem (A.A.M. s. 224–225).

Według Ciesielskiego, opisując bitwę pod Połonką (28 VI 1660), gubię się w swoich wywodach, gdyż w jednym miejscu przywołuję relację Pawła Jana Sapięhy „o rzekomo sześciu piechurach moskiewskich nadzianych na jedną kopię”, a następnie stwierdzam, „że husaria, atakując bez kopii, rozbiła nieprzyjacielską piechotę” (T.C. s. 945). To zdecydowanie Recenzent pogubił się przy lekturze, ponieważ dwa epizody bitwy złąły mu się w jeden. Husarze litewscy, którzy walczyli na lewym skrzydle wojsk Rzeczypospolitej, dysponowali kopiami i to jeden z nich miał nadziać na kopię sześciu żołnierzy wroga. Natomiast moskiewską piechotę rozbiła zaraz na początku bitwy znajdująca się w centrum polsko-litewskiego szyku husaria koronna, która nie posiadała kopii (A.A.M. s. 239–240).

Ciesielski stwierdził, że bohater mojej książki nie partycypował w kosztach utrzymania swoich jednostek wojskowych w trudnych sytuacjach:

W przypadku Połubińskiego tego nie sposób się dopatrzeć, a dowody na to, że nie przykładał zbytnej wagi do kwestii zaopatrzenia swoich podkomendnych, znaleźć można na kartach recenzowanej pracy. Wielokrotnie Majewski wspomina o roszczeniach finansowych oraz rozbojach, których dopuszczały się oddziały Połubińskiego, także najbardziej elitarne chorągwie husarskie. Do tego dochodziły spory o kwatery, wynikające z chęci przeniesienia kosztów utrzymania oddziałów na ludność cywilną. Odbywało się to przy biernej postawie, a podejrzewam, że i za zgodą Połubińskiego, który nie kwapił się do czasowego utrzymywania podkomendnych, choć należał do grupy bardzo dobrze wynagradzanych majątkowo dowódców wojskowych swoich czasów” (T.C. s. 942).

Zarzut ten wynika z nieuważnej lektury mojej pracy. W 1649 r., gdy wskutek niewypłacenia żołdu i braku żywności porucznik i większość towarzystwa chorągwi husarskiej Połubińskiego opuściła obóz pod Noblem i porojechała się do domów, Aleksander Hilary zebrał towarzyszy i zdołał przekonać ich do dalszej służby, zezwalając im na wybranie żywności w swoich dobrach (A.A.M. s. 50–51). Znalazło to wielkie uznanie w oczach Jana Kazimierza, który w liście do Janusza Radziwiłła napisał:

A że pod niebytność onego [Połubińskiego — A.A.M.], gdy go złe zdrowie, a potem *fatalis casus* małżonki jego [Zuzanny z Chreptowiczów — A.A.M.] do domu awokował, chorągiew jego rozjechała się była, na czas temu zabiegając, [--] towarzystwo zebrał, chleb dla przysługi nam [--] w swych własnych dziedzicznych ukazał dobrach. Co że jest z wielką jego stratą, żądamy i mieć chcemy, abyś Uprz[ejmość] W[asza] tak zasłużonemu rotmistrzowi na chorągiew jego i asygnacją do skarbu na zapłatę wydał, i chleb według słuszności ukazał³⁰.

Pod koniec 1652 r. Połubiński wyznaczył swojej chorągwi husarskiej leże zimowe w należącym do niego Hłusku (A.A.M. s. 83). Z kolei w latach 1656–1660 wydał z własnej szkatuły na potrzeby wojskowe 22 366 zł. Z tej sumy 15 258 zł odzyskał ze skarbu litewskiego, resztę zaś (7108 zł) darował Rzeczypospolitej³¹. Prawdą jest, że jego chorągwie nie zawsze były dobrze zaopatrzone i zdarzało im się dokonywanie rozbojów, ale wynikało to w dużym stopniu z faktu, iż dobra Połubińskiego zostały mocno spustoszone przez Kozaków i Moskwę, a część z nich znalazła się na długi czas pod okupacją moskiewską. W tej sytuacji Aleksander Hilary nie zawsze dysponował odpowiednimi funduszami, by zadbać o zaspokojenie materialnych potrzeb znajdujących się pod jego dowództwem żołnierzy (A.A.M. s. 65, 67, 75, 87, 176, 182–184, 207–208, 219, 266–271, 275–279, 291–292). Poza tym trzeba tu podkreślić, że rabunków i gwałtów na ludności cywilnej dopuszczaly się w owym czasie oddziały wszystkich dowódców Rzeczypospolitej (było to spowodowane przede wszystkim znaczną zwłoką w wypłacie żołdu)³². Zresztą Ciesielski sam o tym wspomina: „To niestety cechowało słabo i nieregularnie opłacane wojska Rzeczypospolitej przez całą drugą połowę XVII i początek XVIII w.” (T.C. s. 944). Dlaczego zatem przedstawił ten problem tak, jakby dotyczył on jedynie Połubińskiego?

Niezależnie od powyższych uwag trzeba stwierdzić, że Recenzent dopuścił się tu pewnego nadużycia, aby móc przedstawić Połubińskiego w negatywnym świetle. Oficerowie bowiem, o czym na pewno Ciesielski

³⁰ Jan Kazimierz do J. Radziwiłła, Warszawa 21 VI 1649, BC, rkp. 2749, nr 21, s. 79.

³¹ „Ekspensa na różne potrzeby wojskowe, puszkarzom, furmanom armatnim, szpiegom i innym anno 1659 a die 8 Augusti idąc do Kurlandyjey”, AGAD, Archiwum Radziwiłłów II, nr 1432a; A.A. Majewski, op. cit., s. 178.

³² A. Kersten, op. cit., s. 342–343; J. Wimmer, *Wojsko polskie w drugiej połowie XVII wieku*, Oświęcim 2013, s. 341–343; T. Srogosz, *Życie codzienne żołnierzy armii koronnej i litewskiej w XVII wieku*, Oświęcim 2018, s. 125–140; M. Sawicki, „Wojskowe awantury” — *armia litewska wobec społeczeństwa w II połowie XVII wieku. Zarys problematyki*, „Studia Historyczno-Wojskowe” 3, 2008, s. 163–170; A.A. Majewski, op. cit., s. 83–84; K. Bobiatyński, *Michał Kazimierz Pac*, s. 27–28, 80–82.

wie, nie mieli obowiązku utrzymywać znajdujących się pod ich dowództwem oddziałów komputowych z własnych dóbr. Nieuprawnione jest zatem stawianie zarzutów Połubińskiemu czy innym dowódcom, że nie partycypowali w kosztach utrzymania swoich chorągwi. Nie robili tego, bo nie musieli, a jeśli robili, to było to działanie godne pochwały, świadczące o wyrobionym poczuciu odpowiedzialności za Ojczyznę.

Recenzent zarzucił mi, że zaprzeczyłem sam sobie, pisząc, iż Połubiński pochodził z mało znaczącej i niezbyt zamożnej rodziny, podczas gdy z przedstawionego przeze mnie wywodu genealogicznego wynika, iż „mamy do czynienia z rodziną mającą prawo do używania tytułu książęcego i aspirującą do przynależności do warstwy magnackiej” (T.C. s. 941). Znowu Ciesielski wykazał się pobieżną znajomością mojej książki. Połubińscy rzeczywiście byli wpływową rodziną w Wielkim Księstwie Litewskim, ale w XVI w. Później Aleksander Aleksandrowicz Połubiński (zm. 1616), dziadek Aleksandra Hilarego, człowiek ewidentnie zaburzony psychicznie, doprowadził ją do katastrofy, ponieważ roztrwonił i zadłużył znaczną część majątku; nie zrobił też większej kariery, osiągając jedynie urząd podkomorzego lidzkiego. Przez to rodzina Połubińskich mocno zubożała i straciła na znaczeniu (A.A.M. s. 19–27). Z kolei prawo do używania tytułu książęcego po unii lubelskiej (1569) nie miało już na Litwie żadnego praktycznego znaczenia. Było wiele rodzin – na przykład Giedroyciowie – które też takowe prawo posiadały, a zajmowały niską pozycję w drabinie społecznej.

Recenzent wytknął mi „pominięcie [–] kwestii gospodarczych, zwłaszcza w kontekście pozyskiwania nowych majątków, sposobów zarządzania nimi i dysponowania – czyli dzierżawienia lub nadawania w użytkowanie osobom, które mogły podnieść znaczenie polityczne Połubińskiego” (T.C. s. 950). Moja praca poświęcona jest działalności polityczno-wojskowej Aleksandra Hilarego (zostało to przecież zaznaczone w jej podtytule), a sprawy gospodarcze uwzględniłem w niezbędnym dla głównego nurtu badań zakresie (zajmują one w sumie ponad czterdzieści stron książki) (A.A.M. s. 29–32, 35–38, 51–52, 78–79, 91, 114–115, 176–178, 221, 260–261, 266–271, 312, 353–354, 357, 359–360, 391–392, 398, 405, 411, 431, 445, 466–467, 476, 481–482, 488–491, 497, 499–501, 505, 508–510, 512–513, 515, 520, 523).

Zdaniem Recenzenta, omawiając wpływy polityczne Połubińskiego na poszczególnych sejmikach, udowodniłem istnienie takowych jedynie na sejmiku słonimskim; w przypadku pozostałych oparłem się tylko na swojej intuicji, która mnie zawodzi (T.C. s. 949). W tym miejscu pozwolę sobie zacytować fragment książki, aby czytelnik mógł sam osądzić, czy moja intuicja rzeczywiście jest zawodna:

W strefie jego [Aleksandra Hilarego Połubińskiego — A.A.M.] wpływów znajdowały się także sejmiki wołkowyski i oszmiański (pełnił urząd starosty grodzkiego tych powiatów) oraz nowogródzki (tamtejszym wojewodą był najpierw jego teść, Krzysztof Wołodkowicz, a potem krewniak, Dymitr Samuel Połubiński); szlachta wołkowyska, oszmiańska i nowogródzka, starając się o powiatowe godności, często zwracała się do Aleksandra Hilarego z prośbą o protekcję u króla. Jako administrator ekonomii brzeskiej, marszałek wielki potrafił także oddziaływać na przebieg obrad sejmiku brzesko-litewskiego, co potwierdza fakt, że na sejmiku przedsejmowym w Brześciu 3 listopada 1678 r. funkcję legata królewskiego sprawował jego klient, Aleksander Michał Galiński. Oprócz tego w kręgu oddziaływania Połubińskiego pozostawały zapewne sejmiki mozyrski, rzeczycki i orszański (posiadał w tych powiatach duże dobra: Hłusk, Porzecze, Rudobielkę, Domanowicze, Łojów, Lubecz, Hory, Horki, Szyszów, Kruhlę i Szepielewicze, w związku z czym znaczna część miejscowej szlachty musiała być uzależniona od niego ekonomicznie) (A.A.M. s. 427–428).

Gwoli uzupełnienia wypada jeszcze dodać, że dowodem na istnienie silnych wpływów Połubińskiego na sejmiku wołkowyskim jest niedopuszczenie przez jego klientelę, aby w instrukcji poselskiej na drugi sejm 1670 r. znalazł się punkt biorący w obronę Michała Karola Haraburdę (klienta Michała Kazimierza Radziwiłła), który w tym czasie popadł w konflikt z Aleksandrem Hilarym (A.A.M. s. 390). Natomiast o wpływach Połubińskiego na sejmiku nowogródzkim świadczy fakt, że sejmik ten 10 grudnia 1676 r. wybrał na posłów na sejm warszawski dwóch jego klientów: podwojewodzkiego nowogródzkiego Krzysztofa Kiersnowskiego i Bogusława Aleksandra Uniechowskiego³³.

Według Ciesielskiego odnalazłem treść tylko jednego wotum marszałka wielkiego litewskiego na sejmie (T.C. s. 948). Śpieszę ze sprostowaniem, że Połubiński wotował dwa razy — na sejmie koronacyjnym Jana III Sobieskiego (2 III 1676) oraz na sejmie grodzieńskim (9 I 1679). Obydwa wota omówiłem w swojej książce (A.A.M. s. 442–443, 464).

Recenzent zarzucił mi „umieszczenie w bibliografii całej listy jednostek, do których nie sposób znaleźć odwołania w tekście recenzowanej książki, wśród nich choćby raportów angielskiego rezydenta w Gdańsku, Francisa Sandersona, znajdujących się w The National Archives w Londynie” (T.C. s. 937). Jest to nieprawda, gdyż wszystkie jednostki archiwalne zamieszczone przeze mnie w bibliografii zostały przytoczone w tekście książki, zaś do wspomnianych raportów Sandersona odniosłem

³³ D. Konieczna, *Litewska kampania sejmikowa przed sejmem warszawskim z 1677 roku*, „Rocznik Lituanistyczny” 3, 2017, s. 86, 91.

się w trzech miejscach (A.A.M. s. 346, 416, 433). Można to było łatwo sprawdzić, zaglądając do umieszczonego na końcu książki indeksu osób (A.A.M., s. 585), ale dla Autora artykułu recenzyjnego najwidoczniej stanowiło to zbyt duży wysiłek. Tak nierzetelne postępowanie stawia pod znakiem zapytania wiarygodność Ciesielskiego jako recenzenta, nakazując ogromną ostrożność wobec formułowanych przez niego uwag, zastrzeżeń i wniosków.

Kolejna absurdalna uwaga Ciesielskiego dotyczy tego, że nie staram się „wyjaśnić, dlaczego Aleksander Hilary nie został hetmanem, a godności tej dostąpili za jego życia mający podobne doświadczenie wojskowe Władysław Wołłowicz czy Michał Kazimierz Radziwiłł” (T.C. s. 946). Zarzut ten stanowi któryś już z kolei dowód na to, że Recenzent zapoznał się z moją książką bardzo pobieżnie, a jeśli nawet ją w całości przeczytał, to ma problemy ze zrozumieniem tekstu. Przecież tej kwestii, dlaczego Połubiński nie otrzymał buławy hetmańskiej, poświęciłem znaczną część mojej pracy. Nie będę tu cytował stosownych fragmentów, bo zajęłoby to zbyt dużo miejsca; zainteresowanych odsyłam do lektury. Ograniczę się tylko do skrótowego stwierdzenia, że Władysław Wołłowicz uzyskał od Jana Kazimierza hetmaństwo polne litewskie w 1666 r. wyłącznie z tego powodu, iż przez całe życie był regalistą (w dodatku związanym wówczas z Krzysztofem i Michałem Kazimierzem Pacami, głównymi filarami stronnictwa regalistycznego w Wielkim Księstwie Litewskim), Połubińskiemu zaś zdarzało się przechodzić do opozycji i występować przeciwko dworowi; zrobił tak w trakcie rokoszu Lubomirskiego i to był główny powód pominięcia go przy konferowaniu buławy. Natomiast Michał Kazimierz Radziwiłł oraz wspierający go kuzyn Bogusław Radziwiłł byli osobami znacznie potężniejszymi i bardziej wpływowymi niż Połubiński, co miało kluczowe znaczenie przy nadaniu w 1668 r. buławy polnej litewskiej pierwszemu z nich (zwłaszcza że w owym czasie, po przejściu Paców do opozycji, król postawił na Radziwiłłów jako przywódców obozu dworskiego na Litwie) (A.A.M. s. 289–291, 336–347, 365–382).

Według Recenzenta stwierdzenie, że Połubiński prezentował się imponująco na tle Pawła Jana Sapielhy, Michała Kazimierza Pacy czy Mikołaja Władysława Judyckiego jest nie na miejscu, gdyż wymienieni wyżej dowódcy mogli „się poszczycić zwycięskimi bitwami, a nawet całymi kampaniami, czego w przypadku Połubińskiego powiedzieć nie można” (T.C. s. 946). Przecież Aleksander Hilary również mógł się takowymi poszczycić – wystarczy wskazać choćby kampanię przeciw Szwedom w Księstwie Kurlandii i Semigalii w latach 1659–1660 (A.A.M. s. 198–220), o której zresztą Ciesielski wspomina wcześniej, określając ją jako największe osiągnięcie Połubińskiego na polu militarnym (T.C. s. 943–944).

Poza tym można tu jeszcze wymienić rozbitcie pułku korsuńskiego pod Kijowem (1651), bitwę pod Domanami (1655), zagon w głąb Prus Książęcych (1657), zdobycie szturmem Mińska (1658), zagon za Smoleńsk (1660), zagon w głąb Państwa Moskiewskiego (1664) czy rozgromienie zwerbowanego przez Lubomirskiego pułku Kozaków zaporoskich pod wodzą pułkownika Wasyla Decyka (Vasil' Detsyk) na Polesiu (1665) (A.A.M. s. 71–72, 108–111, 161–164, 187, 245–247, 298–306, 319).

Ciesielski stwierdził, że „recenzowana publikacja niewątpliwie stanowi interesujące studium działalności Aleksandra Hilarego Połubińskiego, przede wszystkim na polu militarnym, w mniejszym stopniu politycznym. Niewiele jednak wnosi nowego do stanu wiedzy na temat wydarzeń natury wojskowej i życia politycznego w Rzeczypospolitej w latach czterdziestych–siedemdziesiątych XVII w.” [wyróżnienie moje — A.A.M.] (T.C. s. 950). Opinii tej nie podzielają recenzenci mojej pracy doktorskiej — prof. Andrzej Rachuba (niekwestionowany autorytet w dziedzinie historii Wielkiego Księstwa Litewskiego) i prof. Marek Wagner (wybitny znawca dziejów wojskowości staropolskiej) — którzy ocenili ją bardzo pozytywnie. Pierwszy z nich napisał: „W sumie praca doktorska mgr. Andrzeja Majewskiego jest nie tylko bardzo dobrze napisaną, ale też bardzo interesującą, choć tradycyjną w konstrukcji, zawierającą bardzo dużo nowych ustaleń, celnych hipotez i wniosków biografii” [wyróżnienie moje — A.A.M.]. Drugi zaś stwierdził co następuje: „Generalna ocena rozprawy doktorskiej mgr. Andrzeja A. Majewskiego jest jednoznacznie pozytywna, bowiem w sensie poznawczym rozwinęła ona, i to w zasadniczy sposób, naszą dotychczasową wiedzę na temat mechanizmów kariery jednego z wybijających się działaczy politycznych i dowódców wojska litewskiego w czasach Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Wiele ze znanych nam już wniosków zostało przez Autora potwierdzonych, wiele także pojawiło się nowych ustaleń, które na stałe wejdą do historiografii historyczno-wojskowej” [wyróżnienie moje — A.A.M.].

Przytoczone wyżej opinie Rachuby i Wagnera zostały umieszczone na obwolucie mojej książki. Ciesielski, zdając sobie sprawę, że stoją one w jaskrawej sprzeczności z jego wywodami, dokonał nie lada wyczynu. Otóż stwierdził, że książka o Połubińskim jest dobra jako praca doktorska, ale nie jako monografia naukowa (T.C. s. 950–951). Konstatacja taka musi wprawiać w osłupienie, ponieważ rozprawa doktorska to nic innego jak monografia naukowa. Wydawać by się mogło, że tak doświadczony badacz jak Ciesielski powinien wiedzieć, iż obydwa określenia są synonimami.

Podsumowując, należy stwierdzić, że artykuł recenzyjny Ciesielskiego rozczarowuje. Nie tylko w niczym nie uzupełnia mojej książki, ale jeszcze zawiera wiele kuriozalnych stwierdzeń i niesłusznych zarzutów. Szczególnie uderzający jest fakt, że Ciesielski wypomina brak wydarzeń i zagadnień, które zostały w książce poruszone, a także zupełnie ignoruje wszystkie okoliczności świadczące o dużych talentach militarnych Połubińskiego; odniesione przez niego sukcesy przemilcza lub dezawuuje. Trudno nie odnieść wrażenia, że jest to efekt celowego działania Recenzenta, który za wszelką cenę chciał wykazać, iż Połubiński był wojskową i polityczną miernotą, a praca mu poświęcona nie spełnia wymagań stawianych monografiom naukowym. Trudno też nie wysnuć wniosku, że nie przeczytał on mojej książki dokładnie, poprzestając jedynie na jej pobieżnym przejrzaniu. Z tego co mi wiadomo, Tomasz Ciesielski nie specjalizuje się w dziejach Litwy w czasach działalności Połubińskiego i być może również tu należy upatrywać przyczyn tak wielu nietrafnych uwag pod adresem mojej pracy.

Biogram: Andrzej Adam Majewski, absolwent Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego, doktor nauk humanistycznych w zakresie historii. Zajmuje się m.in. dziejami wojskowości staropolskiej, stosunkami Rzeczypospolitej z Moskwą w XVII w. oraz historią Wielkiego Księstwa Litewskiego. Jest autorem ponad pięćdziesięciu publikacji naukowych i popularnonaukowych; kontakt: majevsky@wp.pl.

Author: Andrzej Adam Majewski, a graduate of the Institute of History at the University of Warsaw, PhD in history. His research interests include the Old Polish military history, relations between the Commonwealth and Moscow in the seventeenth century, and the history of the Grand Duchy of Lithuania. He is the author of over fifty academic and popular science publications; contact: majevsky@wp.pl.